Redakcya i Administracya:
Lwów, ul. Sykstuska l. 19–21.
Adres dla tel.: Sera—Lwów.

GAZETA PORANNA

Telefon Redakcyi nr. [illegible].
Telefon Administracyi
nr. 1208.

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano i o godzinie 2 po południu („Gazeta Wieczorna“).

Ceny prenumeraty:
Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

miesięcznie .	2 K 50 h.	z dwukrotną .	3 K — h.
kwartalnie .	7 „ 50 „	wysyłką . .	9 „ — „
rocznie . .	30 „ — „	pocztową . .	36 „ — „

W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h.
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. — Drobne ogłoszenie po 6 hal. za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie. — Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 6 hal.

Nr. 477. Lwów, niedziela 14. stycznia 1912. Rok 2.

Nauczyciele w walce o byt.

Dlaczego właśnie ci, którym w społeczeństwie najpiękniejsze przypadło w udziale zadanie wychowywania młodzieży, zadanie przytem ogromnie wytężające i absorbujące najlepsze siły, dlaczegoż właśnie ci muszą się skarżyć przed społecznością, że po macoszemu z nimi się obchodzi? Był czas na załatwienie regulacyi płac rozmaitych gałęzi funkcyonaryuszów publicznych, znalazły się na to dawno już potrzebne środki -- obecnie jest w toku znów wielka akcya regulacyjna — zapomniano tylko o tych, którym o głodzie i chłodzie kazano strzedz naszych skarbów najdroższych: serc i dusz dzieci naszych, przyszłości naszej i kazano im te dusze kształcić, te serca uszlachetniać...

Dlaczegoż to właśnie oni są tymi kopciuszkami w społeczeństwie, spychanymi zawsze na ostatni plan, dlaczego zamiast kawałka chleba, ciężko, w pocie czoła zapracowanego, dawano im tylko frazesy i obiecanki i żywiono ich propagandą abnegacyi: „pociesz się nauczycielu, albowiem mało wprawdzie jesz ale zato zajęcie Twoje jest tak szczytne!“

Zaiste, lepiej tego nie rozpamiętywać. Zbłądziliśmy, zbłądziło całe społeczeństwo, zbłądzili ci, którzy decyzyę w swym dzierżyli ręku. Refleksye na ten temat nie naprawią zła, a czas je jak najspieszniej naprawić.

Fabryka, która ma licho płatnych robotników, nie może prosperować. Towar będzie lichy, produkcya zamiast wzrastać, będzie opadać. Ten pierwszy paragraf z elementarza zachodnio-europejskiego przemysłu, zrozumiano u nas już dawno — nie zrozumiano go jednak w dziale „produkcyi“ najdelikatniejszej, produkcyi dusz.

Trzeba sprawę jasno i szczerze postawić. **Nie mamy prawa wymagać od nauczyciela sumiennego i uczciwego spełniania obowiązków, nie mamy prawa karmić go frazesami o jego wysokiem posłannictwie społecznem i narodowem, skoro nie dajemy mu jeść.**

Wyobraźmy sobie fabrykanta, który daje robotnikowi trzecią część, czy tylko połowę płacy, a resztę uzupełnia piękną przemową o jego cywilizacyjnej misyi, skoro koło lokomotywy przezeń utoczone, pomknie po stalowych prętach daleko w przestrzeń.

A w analogiach takich nie zapominajmy ani na chwilę, że idzie tu o naszą młodzież, więc o nasz najistotniejszy na przyszłość interes a skoro sami o nią nie dbamy, nie mamy prawa obciążać tym obowiązkiem innych.

— — — — — — — — — — —

Nauczycielowi trzeba dać jeść, później zaś dopiero przystąpić z nim wespół do rozbioru i ustalenia problematów wychowania narodowego. Taka dyskusya **na czczo** daleko doprowadzić nie może. Tylko nadzwyczajnemu poczuciu obywatelskiemu nauczycieli i wielce w nich wyrobionej świadomości posłannictwa społecznego, zawdzięczać możemy, że stan oświaty u nas nie jest okropny a tylko smutny. Trzeba było rzeczywiście olbrzymiego zaparcia się, czasem wprost ascetyzmu, nadmiernych wysiłków i energii, by na takiej opuszczonej placówce wytrwać na straży.

To też społeczeństwo, przystępując do wynagrodzenia nauczycielom dotychczasowych krzywd, spełnia nietylko obowiązek na teraz i na przyszłość, ale wywiązuje się z długu wdzięczności za długie, długie minione lata.

I syty nauczyciel przystępniejszy będzie na wszystkie hasła, które dziś niejednokrotnie obijają się o jego uszy. Gdy społeczeństwo, gdy kraj wypełni swe względem nauczyciela obowiązki, nauczyciel zrozumie swą rolę i stanowisko wobec kraju — i wtedy będziemy mieli nawet prawo odeń tego wymagać — zrozumie ideę **autonomii kraju** i stanie się jej gorliwym w szerokich masach protektorem i agitatorem.

— — — — — — — — — — —

I czyż ostatecznie można się dziwić, że **na tem tle kokietowania centralnego rządu** wyrosła na wskróś nieautonomiczna akcya pewnego stronnictwa, które teraz już tylko reklamą i demagogią żyje? Ferment wśród licznych rzesz nauczycielstwa, które w poczuciu krzywdy doznawanej od kraju, zdecydowane były już kołatać do kas centralnego skarbu — wyzyskało pewne stronnictwo do geszefciarskiego zareklamowania siebie z pominięciem naturalnie takich drobiazgów, jak autonomia kraju, swoboda stanowienia o własnej oświacie itd. Bo i po cóż? aktualniejsze było, by zagrać na tych strunach piosenkę o własnej wielkości i poświęceniu.

I oto w chwili gdy działalność całego Koła Polskiego skierowana jest ku stworzeniu takich warunków, by kraj mógł dyktować swą wolę Wiedniowi, zgłasza p. **Buzek** wniosek, by rząd część podatku wódczanego przeznaczonego dla Galicyi poświęcił na poprawę bytu nauczycieli galicyjskich. Stronnictwo, które reprezentuje p. **Buzek**, w ten sposób służy idei autonomii—stronnictwo, które na światło dzienne wyszło w Galicyi właśnie z programem wyodrębnienia Galicyi po stopniowem jej uniezależnieniu od Wiednia i centralnego rządu. A to tylko dlatego, by do akcyi o polepszenie bytu nauczycieli módz doczepić swój bilet wizytowy z prośbą... o pamięć.

Nie liczono się zupełnie z tem, że prośba skierowana do rządu o rozdzielenie części z nadwyżki podatku wódczanego specyalnie na cele szkolnictwa, skoro te pieniądze tak czy owak mają się dostać krajowi — jest równoznaczna z wydawaniem na łup naszego szkolnictwa kontroli i wpływom rządu centralnego, trudno sobie bowiem wyobrazić, by rząd dając pieniądze na jakiś cel, nie chciał przeprowadzać nad sposobem ich użycia kontroli.

I nie idzie tu o „rywalizacyę“ na temat „kto da pieniądze, ten się lepiej sprawie nauczycieli przysłuży“. **Kraj chce dać i da pieniądze na poprawę bytu nauczycieli**, pieniądze otrzymane od rządu przy okazyi uzdrowienia skarbów krajowych przeznaczy z góry w zupełności na ten cel, **nie da sobie jednak narzucić dyrektyw z Wiednia** na co pieniądze ma zużyć, gdyż szafowanie niemi należy do pierwszych prerogatyw Sejmu. Idzie więc o to, by nauczycielstwo dobrze zrozumiało intencye stronnictw na tem, pradziwie autonomicznem stojących stanowisku, by po

jęło, że kraj im nie chce być niewdzięczną macochą, że mimo ciężkich czasów dla skarbu krajowego zrobi wszystko, by ulżyć raz skutecznie ich niedoli. Tak zapatruje się na sprawę autonomii i poprawę bytu nauczycieli Polska Demokracya, której przedstawiciele zobowiązali się wobec deputacyi nauczycielskiej w Wiedniu, że zrobią wszystko w Sejmie, by poprawa płac w duchu postulatów nauczycielskich stała się faktem dni najbliższych.

I oto jest wdzięczne zadanie pozyskania tego biednego, przemęczonego, źle płatnego pracownika dla idei samorządności kraju. Nie lichą robotą autoreklamiarską skierowywać ich żądania na Wiedeń, ale silną, energiczną solidarną postawą wymódz na skarbie centralnym pieniądze i w Sejmie niemi zadysponować. Kraj zrozumiał już, co jest winien nauczycielstwu i poleceń z nad Dunaju nie potrzebuje.

— — — — — — — — — — — — — — —

Kraj pieniądze dla nauczycieljstwa zdobędzie choćby z uszczerbkiem innych ważnych działów budżetu. Przy rozważaniu tej strony kwestyi nie należy jednak ani na chwilę zapomnąć, w jak ciężkiej finansowej sytuacyi znajduje się skarb krajowy. Od kilku lat budżet zamykamy niedoborem, który pokrywać się musi „krótkoterminówkami“, ostatni niedobór budżetowy ma być w myśl propozycyi Wydziału krajowego załatany przez podwyższenie dodadtków do podatków. Spodziewano się przez czas długi, że niedobory usunięte zostaną przy uzdrowieniu skarbów krajowych, przedsięwziętem przez rząd, jak się jednak obecnie okazuje cały napływ pieniędzy spodziewany z przewyżki podatku wódczanego w kwocie ponad 8 milionów przekazanej przez państwo, w całości zużyty będzie na poprawę płac nauczycielskich. A więc ani niedobory coroczne ani poprawa płac nauczycielskich, która według obliczeń Rady szk. kraj. wynieść musi ponad 13 milionów, nie zostaną tą kwotą pokryte. Trzeba więc będzie szukać nowych źródeł dochodów, trzeba będzie znaleść stałe pokrycie na ten wzrost wydatków, by budżetu krajowego nie doprowadzić do ruiny. Stać się to może naturalnie po dokładnem rozejrzeniu się w wydatkach i dochodach kraju, po sprecyzowaniu i obliczeniu cyfrowem tych żądań nauczycielskich, które kraj natychmiast może uwzględnić i stać się to może dopiero po kilku miesiącach. Z tego też powodu p. Leo dał inicyatywę do wniosku, proponującego doraźną pomoc dla nauczycieli w postaci dodatku drożyźnianego. Naturalnie wniosek ten nie krępuje ani nie odracza akcyi o stałą poprawę płac.

Ale idzie tu nietylko o trudności natury finansowo technicznej. Aby sprawę uruchomić tak, by za kilka miesięcy praktyczne wydała dla nauczycielstwa rezultaty, konieczne jest, by już na obecnej sesyi została przez sejmową uchwałę załatwiona.

I dochodzimy do największej na razie przeszkody, stojącej na drodze regulacyi płac nauczycielskich. Obstrukcya ruska utrudnia jej załatwienie. Z tego wiecujące dziś nauczycielstwo jasno musi sobie zdać sprawę. I właśnie dobrze się stało, że w dniu dzisiejszym zjeżdża do Lwowa nauczycielstwo — na własnej skórze odczują te tysiączne rzesze skutki ruskiej sejmowej kapeli. Odczują i pójdą z tem w lud — a wtedy?

Wtedy aureola „herojów“ opadnie z czół ruskich muzykantów. Nauczyciele rusc‿i lud ruski przekona się, że sprawę reformy wyborczej ich zastępcy „nieco“ przeciągnęli, że przyjąwszy dłoń polską, podawaną do zgody byliby radzili dziś w komisyi nad szczegółami reformy na plenum Sejmu nad dolą nauczycielską...

Kto wiatr sieje, zbiera burzę.

Zobaczymy, jakie stanowisko zajmie wobec obstrukcyi dzisiejszy wiec polskich i ruskich nauczycieli.

— — — — — — — — — — — —

Jeśli uda się wiecowi skłonić ruskich obstrukcyonistów do opamiętania, Sejm natychmiast przystąpi do debaty nad poprawą nauczycielskiej doli. I niech wiecownicy będą przekonani: Kraj zna swe wobec nich obowiązki i dla spełnienia ich, uczyni wszystko, co, jest w jego mocy.

Nadchodzi już czas, w którym ten ciężki stary dług wobec nauczycielstwa zaciągnięty spłacić nam przyjdzie z prawdziwą radością.

Czego chcą nauczyciele?

Wywiad z prezesem K. Z. N. p. Nowakiem.

W sprawie postulatów nauczycieli, przybywających dziś na masowy wiec do Lwowa, zwrócił się współpracownik nasz do prezesa krajowego Związku nauczycieli p. Stanisława Nowaka, który od lat kilku prowadzi zawodową akcyę nauczycielską, od roku zaś 1907 t. j. od masowego wiecu w ujeżdżalni Sokoła, stoi na jej czele, poświęcając jej wiele energii, czasu i trudów.

— Postulaty nasze nie są zupełnie nowe — mówił p. Nowak. — Zorganizowane nauczycielstwo walczy o ich spełnienie już od szeregu lat.

Idzie nam przedewszystkiem o zniesienie niesprawiedliwego, a nieistniejącego w żadnym kraju koronnym systemu płac miejscowo-klasowego, uzależnionego od miejsca pobytu nauczycieli, którzy domagają się w tej mierze zrównania swoich poborów z poborami 4 najniższych rang urzędników państwowych, a żądanie to jest tembardziej usprawiedliwione, że nauczyciele dorównują co do wykształcenia urzędnikom w tych rangach, praca ich zaś nie stoi częstokroć w żadnym stosunku do ich płac.

— Poza tem mają panowie jeszcze inne postulaty co do płac?

— Zrównanie z rangami urzędniczemi byłoby naszym postulatem najważniejszym. Poza tem idzie nam także o odpowiednie podwyższenie poborów emerytów, o ustanowienie odpowiednich dodatków pięcioletnich, co naturalnie łączy się organicznie z kwestyą poprzednią.

— To byłyby postulaty co do płac. A co do stosunków służbowych?

— Jak panu zapewne wiadomo domagamy się także jak najrychlejszego zaprowadzenia pragmatyki służbowej. Wprawdzie reprezentant Rady szkolnej krajowej w Sejmie wypowiedział się przeciwko temu żądaniu, zasłaniając się tem, że ustawa szkolna w zupełności pragmatykę zastąpić może, nam ustawa jednakowoż nie wystarcza. Domagamy się też stanowczo jasnego i sprawiedliwego określenia stosunków służbowych, bez którego o prawidłowej i normalnej pracy w szkolnictwie mowy być nie może.

— W jakim stadyum znajduje się ta sprawa pragmatyki?

— Przygotowujemy obecnie projekt w krajowym Związku nauczycieli, poczem wniesiemy go do Sejmu.

— Wiec jutrzejszy ma być masową manifestacyą tych żądań?

— Tak. Sprawa stała się właśnie teraz bardzo aktualną ze względu na przyrzeczenie, jakiego miarodajne czynniki udzieliły nam w r. 1907, obiecując wówczas sprawę definitywnie uregulować po zniesieniu prawa propinacyi. W międzyczasie zaś sprawa aż nadto dojrzała; niedawno poruszono ją w parlamencie przy okazyi wniesienia przedłożenia o podatku wódczanym, kiedy to postawiono wniosek, aby państwo ofiarowało 20 milj. na poprawę płac nauczycielskich w poszczególnych krajach koronnych.

— Jak się zapatrują sfery nauczycielskie na tę akcyę ze względu na to, że jest to akcya centralistyczna i koliduje z autonomią kraju, której w sprawach szkolnictwa strzedz winniśmy bezwarunkowo?

— Jesteśmy bezwarunkowo zwolennikami autonomii w szkolnictwie i nie chcemy żadnej takiej akcyi przedsięwziąć, któraby mogła autonomię na szwank narazić. Trzeba się jednak liczyć z tym faktem, że u nas rząd centralny ma dość silny wpływ na szkolnictwo ludowe, a to przez c. k. Radę szkolną krajową, przez c. k. starostów i przez c. k. inspektorów szkolnych krajowych, cały zaś ciężar utrzymania szkolnictwa zwala na kraj. Otóż jeśli były jakieś momenty w akcyi nauczycielskiej, które mogłyby wskazać na to, że nauczycielstwo zwraca się z jakimkolwiek żądaniem do Wiednia, to było to właśnie podkreślanie tego obowiązku rządu, by mając wpływ, dawał także pieniądze.

— Sprawa wróciła jednakże na teren krajowy.

— Otrzymaliśmy solenne zapewnienia od przedstawicieli stronnictw większości w Kole, że zajmą się najgorliwiej sprawą tą w Sejmie. Jesteśmy zwolennikami autonomii i chcemy by sprawę Sejm ujął w swe ręce i definitywnie ją załatwił. Wiemy, że oświata jest klejnotem, którego na łup wiedeńskiego centralizmu nigdy nie wydamy, patryotyzm naszego nauczycielstwa jest nadto dobrze znany, by można mieć pod tym względem wogóle jakiekolwiek wątpliwości...

— Nie ulega też wątpliwości, że Sejm szczerze i szybko zajmie się sprawą panów. Idzie jednak o to, czy panowie zdają sobie dokładnie sprawę z trudności finansowych, w jakich znajduje się skarb krajowy? Według obliczeń Rady szkolnej koszty połączone z wprowadzeniem w życie zmian przez panów żądanych, wyniosą do 14 milionów koron...

— Są to cyfry z pewnością przesadzone. Zresztą, przyznam się, my nie wchodzimy w tajniki skarbu krajowego, o to niech już boli głowa panów posłów...

— Bezwątpienia jednak trudności finansowe mimo najlepszych chęci Sejmu, opóźnią wprowadzenie regulacyi płac w życie.

— Na to jesteśmy przygotowani.

— Wobec tego muszą się panowie przychylnie odnosić do wniosku stronnictwa demokratycznego o przyznanie jednorazowego dodatku drożyźnianego?

— Naturalnie, jak najprzychylniej. O ileby tylko nie przeciągnięto przez to sprawy.

— Więc nieufność?

— Nie, tylko doświadczenie. Naobiecywano nam już tyle, że trudno nam się dziwić.

— A czy nie biorą panowie tego pod uwagę, że obstrukcya ruska utrudni załatwienie naszej sprawy?

— Bolejemy nad tem bardzo i potępiamy obstrukcyę bezwzględnie. Istnieje jednak projekt, by koledzy Rusini, z którymi idziemy w sprawach zawodowych solidarnie, zainterweniowali u posłów swych w tym względzie, iżby ci zaprzestali obstrukcyi na czas dyskusyi o naszej sprawie.

— Konflikt tych spraw jest wogóle doskonałą ilustracyą wartości obstrukcyi ruskiej.

— Bezwątpienia. Mamy jednak nadzieję, że do tego czasu obstrukcyi wogóle nie będzie.

— Oby sprawa panów otworzyła obstrukcyonistom oczy.

*

W sprawie żądań nauczycieli otrzymujemy ponadto ze sfer nauczycielskich następujące informacye:

Odbywający się dziś w naszem mieście krajowy wiec nauczycielski jest ujawnieniem dwóch zasadniczych momentów, które przy ocenie zjawisk w rozwoju naszego ludowego szkolnictwa koniecznie należy wziąść pod rozwagę. Pierwszym z nich jest stosunek szerokich warstw społecznych i sfer t. zw. „decydujących“ do postulatów nauczycielskich, podnoszonych na całym szeregu wieców powiatowych i będących głównymi punktami porządku dziennego,

dzisiejszego krajowego wiecu, — drugim zaś charakter i rozwój organizacyi nauczycielskich, jako wyraz solidarności i siły tego stanu.

Postulaty nauczycielskie, streszczając się w żądaniu zrównania płac z płacami urzędników państwowych czterech najniższych rang i wydaniu jasnej pragmatyki służbowej, nie są wymysłem dnia dzisiejszego, ale wystąpiły na widownię publiczną jeszcze przed 20 laty za pośrednictwem prasy nauczycielskiej. Zastały one społeczeństwo zupełnie nieprzygotowane, czemu nawet zbytnio dziwić się nie można, bo szkolnictwo nasze w całym szeregu spraw krajowych było wówczas najbardziej zaniedbanym kopciuszkiem, dola nauczycielstwa nie wychodziła poza obręb gospodarczych interesów danej gminy albo powiatu, a nawet samo nauczycielstwo, wychowane w większości na tzw. „preperandach", nie doceniało wartości swego społecznego stanowiska i nie umiało bronić jego godności i praw. Ale raz rzucona myśl nie przebrzmiała bez echa, żłobiła ona coraz szerszy tor dalszych usiłowań w rozwijającym się ruchu nauczycielskim, brzmiała na przemian, jużto tonem skargi, jużto prośby lub krytyki na zebraniach nauczycielskich i w zawodowej prasie, aż siłą konieczności oswoiło się z nią społeczeństwo i przyjęło do programu reform gospodarki kraju.

Od lat kilkunastu kwestya nauczycielska, a w szczególności kwestya płac nauczycieli nie schodzi niemal z porządku dziennego obrad sejmowych, jedna regulacya uzupełnia drugą, ale wszystkie dalekiemi są jeszcze od spełnienia ideału pragnień nauczycielskich: zrównania ich płac z płacami urzędników państwowych. I dzięki temu systemowi „półśrodków" wśród nauczycielstwa panuje ciągłe rozgoryczenie, a to odbija się nie tylko na ich osobistej doli, ale i na całem szkolnictwie ludowem w sposób wielce ujemny, bo człowiek niezadowolony i łudzony obietnicami, nie może pracować tak skutecznie i tak ochotnie, jakby w innych warunkach mógł i powinien.

To też ludzie, którym dobro kraju, tak ściśle złączone z podniesieniem oświaty ludu, prawdziwie i szczerze leży na sercu, nie mogą dziś już tak lekko i obojętnie nad podstulatami nauczycielskimi przejść do porządku dziennego. Za usunięciem ich przemawia dziś nie samo nauczycielstwo w poczuciu własnej niedoli i krzywdy, ale przedewszystkiem i n t e r e s k r a j u i pomyślność obydwóch narodów, kraj ten zamieszkujących.

Może brzmieć to będzie cokolwiek paradoksalnie, ale nie będziemy dalecy od prawdy, gdy powiemy, że nawet ta nieszczęsna waśń narodowa, która dziś zajmuje nasz kraj, złagodniałaby i kulturalniejsze przybrała formy, gdyby podniósł się poziom oświaty ludu a dokonać tego potrafi tylko z a d o w o l o n e z s w e g o l o s u i należycie wyposażone nauczycielstwo.

Co do samej formy tego wyposażenia, to w teoryi wśród wszystkich stronnictw naszego kraju niema zapewne dwóch zdań. Nauczycielstwo ludowe żadną miarą nie stoi niżej ani wykształceniem ani dostojeństwem i użytecznością zawodu od urzędników państwowych, aby wynagradzano je gorzej i mniejsze gwarantowano mu prawa. Postulat jego jest zatem s ł u s z n y i z a s ł u g u j ą c y n a p o p a r c i e. Jeżeli zaś tak trudno przychodzi jego spełnienie, to rzecz rozbija się jedynie o b r a k f u n d u s z ó w na ten cel, a sprawa w Sejmie obracać się musi przedewszystkiem około s t w o r z e n i a t y c h f u n d u s z ó w.

I z tego stanowiska nauczycielstwo oceniać powinno swoich przyjaciół i wrogów. Nie ten jest mu sprzymierzeńcem i przyjacielem, kto w demagogiczny sposób ośmiewa je frazesami o doniosłości pracy nauczycielskiej i w teatralny sposób narzuca mu się z uczuciami sympatyi, ale kto s z u k a ś r o d k ó w, by postulaty nauczycielskie spełnione być mogły, kto dąży do w z m o ż e n i a e k o n o m i c z n y c h s i ł k r a j u, będących gwarancyą zapewnienia lepszego bytu nauczycielstwu.

Dzisiejsza większość sejmowa ma tedy wdzięczne zadanie przed sobą. Stwierdzając słuszność żądań nauczycielskich, musi je wziąć za impuls do zdobycia funduszów dla kraju na ich spełnienie, a rzekomy ciężar powiększonych podatków zrównoważyć podniesieniem ogólnego dobrobytu i kultury.

Wiec dzisiejszy w gruncie rzeczy nie przynosi żadnych nowych haseł, ani nowych nie zaznacza żądań. Ale był i jest bardzo na czasie. Stanowi on bowiem uplastycznienie widomy a niezwykle imponujący obraz s o l i d a r n o ś c i n a u c z y c i e l s k i e j, zbiorowego, niezwykle imponującego opowiedzenia się nauczycielstwa przy raz podniesionych postulatach i wskazania, że postulatów tych bronić będzie do ostateczności.

Niegdyś, niedawno jeszcze nauczycielstwo rozbite na wrogie sobie obozy albo luzem chodzące nie mogło na społeczeństwo odpowiedniego wywrzeć nacisku, dziś zorganizowane w zwarty obóz pod sztandarem „Związku naucz. lud." potężnej zawodowej organizacyi, wykazuje liczebnie swą moc i imponuje nią nawet tym, którzy dotąd na sprawy szkolnictwa byli obojętni.

Takiego wspaniałego wiecu, liczącego tysiące uczestników, Lwów dotąd nie widział, ale bo też niema ważniejszej sprawy dla kraju, jak dobro tych, k t ó r z y b u d u j ą j e g o p r z y s z ł o ś ć. Poznanie własnych sił przez nauczycielstwo jest zapowiedzą jego zwycięstwa, a do jego zapewnienia powinni dołożyć rąk i myśli wszyscy, miłujący kraj i czynem stwierdzający to umiłowanie.

Polepszenie pozycyi materyalnej i społecznej stanu nauczycielskiego.

Nędza i niedola nauczycielska jest bodaj czy nie tak dawna, jak zawód nauczycielski. Przed kilku laty jakiś pan „Światłomir" wystąpił z obszerną pracą o szkolnictwie galicyjskiem, naszpikowaną cyframi, w której dał wyraz swemu oburzeniu na to, co się na tem polu u nas czyni, a bardziej jeszcze na to, czego się — jego zdaniem — nie czyni. W zapale swego dowodzenia posunął się p. Światłomir tak daleko, że powiedział, iż nasze społeczeństwo, a mianowicie nasze władze i instytucye, sprawy szkolnictwa ludowego wcale nie posunęły naprzód i że go wcale nie podniosły ponad ten stan, jaki zastały w r. 1867. Z tych powodów doszedłem do przekonania, że p. Światłomir szkolnictwa naszego w czasie przed t. zw. „erą autonomiczną", to jest przed r. 1867, wcale nie znał. Trudno bowiem usunąć ze świata fakt, że w czasie między r. 1860 a 1867 ilość rekrutów galicyjskich, nie umiejących czytać i pisać, wynosiła 94—96 prc., gdy konskrypcya z r. 1900 wykazała w Galicyi — mimo znacznego przyrostu ludności — już tylko od 50—60 prc. analfabetów płci obojej. Musiałem tedy i muszę tego p. „Światłomira" nazwać chyba „Ciemnosławem", skoro mógł zdobyć się na wysławianie tamtej epoki w porównaniu z czasem teraźniejszym.

Nie wspominałbym o p. Światłomirze, gdyby nie to, że jego wywody — nie poddawane żadnej ocenie krytycznej — często bywają powtarzane w pismach, czytywanych w kołach nauczycielskich, z taką apodyktycznością, z jaką Pytagorejczycy cytowali twierdzenia swego mistrza (*autos epha!*). Nie wspominałbym p.

Lat temu czterysta.

Polska literatura pedagogiczna ma w wieku XVI. jedną ze swych złotych kart. Reforma uczenia i nauczenia była jednem z głównych haseł, które na swym sztandarze wypisał humahizm. Najtęższe umysły XVI. wieku zajmuje sprawa szkolnictwa. Andrzej Frycz Modrzewski, jeden z najlepszych polskich pisarzy politycznych, poświęca szkołom osobną księgę w swej „Poprawie Rzeczypospolitej", roi się w literaturze od tłumaczeń traktatów pedagogicznych Plutarcha, Lorichiusa, Erazma z Rotterdamu. Lorichiusa tłumaczy Koszucki, Erazma Sebastyan Klonowicz.

W r. 1551 wychodzi rozprawa Szymona Marychiego: *De scholis*, w r. 1558 Gliczner wydaje książkę o wychowaniu. Marcin Kwiatkowski pisze swoje „Książeczki o wychowaniu dziatek".

A wśród licznych pierwszorzędnej wagi spraw, tak teoretycznego, jak praktycznego znaczenia, wśród tych projektów reformy nauczania i zmiany ustawodawstwa, które dziś mają doniosłą wartość historyczną, jest tam i sprawa, która dziś nie straciła aktualności: polepszenie bytu nauczycieli.

I kto powie, żeśmy przerwali ciągłość tradycyi z dawną Rzeczpospolitą?

Zasięgnijmy języka u dwóch autorów współczesnych i popatrzmy, jak się zapatrują na sprawę szkolnictwa i co piszą o nauczycielach, o owych bakałarzach, którzy obkuwali słynne „Disticha" katońskie z młodzieżą szlachecką i kładli w twarde mózgownice pierwsze zasady łaciny.

Otwórzmy broszurę M a r y c k i e g o: *De scholis seu academiis* (1551) i książeczkę Erazma G l i c z n e r a „O wychowaniu" (1558).

Szymon Marycki z Pilzna, profesor wymowy w Akademii krakowskiej, liczył się do wybitniejszych humanistów. Był uczniem Łazarza Bonamica w Padwie i zyskał pod jego kierownictwem znakomite wyszkolenie w umiejętnościach klasycznych.

Broszura jego, pisana cycerońską łaciną, wykazuje znajomość wszystkich problemów, jakie zajmowały ówczesną literaturę pedagogiczną w Europie.

Smutna dola nauczycielstwa ówczesnego zajmuje go żywo. Jako wychowanek uniwersytetów włoskich porównuje stosunki włoskie z polskimi i przekonuje się, że jeden włoski nauczyciel pobiera większą płacę (tysiąc czerwonych złotych) niż wszystkich czterdziestu w Krakowie razem!

> „Cnota — czytamy żadnych się wprawdzie nie domaga nagród, ale jeżeli wszyscy za przysługi oddawane społeczeństwu sowitą pobierają płacę, któż nauczycielowi znoszącemu niewygody i nieprzyjemności, sprawiedliwej, bo za krwawą pracę należnej odmówić może zapłaty"?

Przytacza Marycki uchwały soborów i synodów, które usiłowały sprawę uregulować. Podług uchwały sobora laterańskiego, każdy kościół katedralny obowiązany był utrzymywać gramatyka, któryby uczył kleryków *aliosque scyolares pauperes*.

Synody łęczycki i piotrkowski nakazywały biskupom uiszczać opłaty na rzecz nauczycieli. Arcybiskup gnieznieński np. miał dawać na rzecz szkół sto dukatów w złocie z kościoła gnieznieńskiego i tyleż z kościoła krakowskiego, ale obietnice te uważano albo za jednorazowo też nawet za nieobowiązujące wcale.

Wskutek takiego położenia materyalnego stan nauczycielski znalazł się wkrótce w poniżającym wypadku. Posady scholastykow i kantorów dostawały się pijanicom i rozpustnikom (*bibones ac helluones*), którzy nie spełniali wcale obowiązków nauczycielskich. Narzekanie na niską moralność nauczycielstwa jest wówczas powszechne. Według Erazma z Rotterdamu nauczyciele rekrutowali się z najgorszych warstw społeczeństwa. „Są to prostacy bez wychowania i wykształcenia, często nawet lunatycy i epileptycy. Niema człowieka tak zdemoralizowanego, któregoby publiczność nie uważała za stosownego do prowadzenia szkoły".

> „Ale nie wskutek błędu nauczycieli — kończy Marycki — kwiat szkół naszych więdnie, lecz wskutek winy rządu Rzeczypospolitej, który nie wiem dlaczego, wszelkiego niemal starania o. szkoły nasze zaniechał".

Książeczka G l i c z n e r a, jedna z pierwszych po polsku napisanych dziełek pedagogicznych, zajmuje się nie społeczną stroną szkolnictwą, lecz teoretyczną stroną pedagogii, jest podręcznikiem jakby dla nauczycieli, dającym

Światłomira, gdyby nie to, że z tą samą apodyktycznością za p. Światłomirem i pokrewnymi mu autorami bywa powtarzane zdanie, że społeczeństwo nasze w swej erze autonomicznej nic nie uczyniło dla polepszenia bytu i społecznej pozycyi stanu nauczycielskiego. Jeżeli chodzi o płace nauczycielskie, to wystarczy zaglądnąć do dwóch pierwszych „Sprawozdań Rady szkolnej krajowej" z r. 1868 i 1869 i z r. 1870 i 1871, aby skonstatować, jakie były pobory nauczycieli ludowych przed erą autonomiczną. A jeżeli chodzi o stanowisko społeczne ówczesnego nauczyciela ludowego, to mogę zacytować autentyczne słowa, zasłyszane przed r. 1867 na wsi przez byłego wiceprezesa Towarzystwa Pedagogicznego, ś. p. dra Teofila Gerstwana, które on nam często powtarzał. S. p. Gerstmann, będąc pewnego razu na wsi we wschodniej Galicyi, słyszał na własne uszy, jak dostojnik wiejski, dzierżący wówczas władzę nad miejscowym nauczycielem ludowym, zawołał do parobka: *Iwane! biży do szkoły! Zakłycz profesora, naj zapriahaje koni! Pojidemo do mista!* — Zdaje mi się, że p. Światłomir *et consortes* podobnej sceny dzisiaj u nas nie ujrzą i nie usłyszą.

W jakim celu przytoczyłem te momenty? czy aby okazać, że pozycya materyalna i społeczna nauczyciela ludowego nie potrzebuje dalszego polepszenia? Niech Bóg broni! W dalszym ciągu wykażę, że społeczeństwo nasze w tym kierunku ma jeszcze bardzo wiele do spełnienia i że popełniłoby ciężki grzech względem siebie samego, gdyby o tym obowiązku zapomniało. Chciałem tylko nadmienić, że często deklamacye na ten temat chybiają celu i nie osiągają skutku, ponieważ bronią słusznej i godziwej sprawy niewłaściwymi środkami, przesądnymi, namiętnymi frazesami, jakich ona nie potrzebuje, które jej raczej szkodzą. O autorze, przytoczonym wyżej, mogę śmiało powiedzieć: *„qui nimium probare vult, nihil probat"*. Zdanie to możemy przetłómaczyć popularnym ruskim zwrotem, że p. Światłomir, w szlachetnym zapale bronienia słusznej sprawy, *„peresadyw sakramentamy"* — a pod tym względem autor ten niestety nie jest odosobniony.

Gdy po 5 latach ciężkich walk i sporów prawnopolitycznych Galicya w r. 1873 po raz pierwszy doszła do krajowych ustaw szkolnych, ustanowiono w najniższej kategoryi szkół po wsiach jako minimum płacy nauczycielskiej 300 zł., (czyli na dzisiejszą monetę 600 K.). Stworzono jednakże jeszcze niższą kategoryę tak zwanych szkół filialnych z płacą 250 zł. (czyli 500 K.) Wyżej szły płace, wymierzane według zaludnienia miejsca, w którem mieściła się szkoła, aż w 5 stopniach. Charakterystyczną jest rzeczą, że już w 2 lata później (w r. 1875) uczuł Sejm potrzebę korektury do ustaw z r. 1873 przez podniesienie poborów nauczycieli w miastach, uznając w ten sposób, że ci byli stosunkowo bardziej upośledzeni. Byłoby rzeczą interesującą przedstawić wszystkie fazy, jakie przechodziły dotacye nauczycielskie od tego czasu do dzisiaj. Od samego początku odzywały się różne hasła.

Jedni mówili:

— Dajcie nam zdolniejszych i tęższych nauczycieli, a przyznamy im wyższe płace!

Drudzy odpowiadali:

— Wyznaczcie lepsze płace, a będą się zgłaszali dzielniejsi ludzie do tego trudnego zawodu i będziecie mieli lepszych nauczycieli!

Jedni głosili:

— Lepiej mieć mniej szkół, lepiej udotowanych i obsadzonych lepszymi nauczycielami.

Drudzy wołali:

— Niech każdy, choćby najmniejszy przysiółek, ma szkołę, choćby miała być umieszczona w kurnej chacie chłopskiej! Nie potrzeba nam bardzo uczonych nauczycieli! Niech nauczyciel nie wznosi się bardzo ponad swoje otoczenie! Niech się ubiera i żyje, jak wieśniak, jego sąsiad!

Wiadomo, że i „Szczutek" wmieszał się był w tę debatę i przedstawił obraz takiego nauczyciela, mianowanego przez marszałka powiatowego, który podczas obiadu mówi do lokaja, przynoszącego wazę: „Ej, Wojciechu! Coś ci się już bardzo ręce trzęsą; trzeba cię będzie zrobić profesorem!" — Nieśmiertelnym pozostanie, jako typ takiego taniego nauczyciela ten „prefesur Jontek", którego pewna autorka znalazła w wiosce podgórskiej, a którego potem Zygmunt Sawczyński przeniósł w wiernym portrecie na łamy „Szkoły".

Nie mniej ciekawem byłoby studyum, jak równolegle z dążeniami, zmierzającemi do polepszenia bytu nauczycieli, szła krytyka urządzeń szkolnych i wyniko nauki szkolnej, i jak te dwa prądy krzyżowały się i plątały się nawzajem. — Wiadomo, jak krytyczna opozycya przeciw planom naukowym z r. 1874, wyszedłszy z kół nauczycielskich, przeniosła się w r. 1879 i 1880 ze Zjazdów i Kółek do sali sejmowej, spychając na bok życzenia co do polepszenia płac nauczycielskich. Coś podobnego mamy ponoś i dzisiaj, ale w odwrotnym kierunku.

Kto jednakże pamięta owe czasy, ten wie, że to, co się na polu szkolnictwa ludowego dokonało w czasie od 1867 do 1875, większość stanu nauczycielskiego odczuła bezwarunkowo jako znaczne polepszenie tych stosunków, jakie były przed r. 1867. Mógłbym pod tym względem przytoczyć mnóstwo ciekawych spostrzeżeń, poczynionych mianowicie tu u nas, na Wschodzie. Był to w każdym razie sukces moralny naszej narodowej pracy i naszej idei autonomicznej. Czyśmy umieli ten niezawodny sukces utrzymać i wyzyskać?...

Widziałem nauczycieli, którzy i w najgorszych warunkach materyalnych, wśród wszystkich perypetyj losu, z heroizmem, zapałem bez granic i zamiłowaniem pełnili swe obowiązki, naginając nieraz — wbrew własnemu zdaniu — tok postępowania do wymagań, których racyi nie mogli uznać. Widziałem apostołów płci obojej, którzy — bez względu na płace i dochody — nieśli „oświaty kaganiec" z uszczerbkiem własnego zdrowia a bardzo często nawet z własną stratą materyalną; widziałem ludzi, którzy wprost zapominali o sobie i nie dobijali się tego, co im prawnie i słusznie należeć się mogło, których musiałem pouczać o tem, jak mają się dopominać o przypadające im wynagrodzenie. Słyszałem też czasem takie zdania, że nauczyciel ludowy powinien czuć zadowolenie wewnętrzne i nagrodę w poświęceniu dla idei i dla zawodu. Pod tym względem jednakże istnieje pewne pomieszanie pojęć. Przed poświęceniem takiem schylam czoło, ale nakazywać poświęcenia nikomu nie mogę. Tej zasady trzymałem się zawsze w ocenianiu pracy nauczycielskiej. To jest to samo, co wymaganie cnót ewangelicznych. Chrystus w rozmowie z bogatym młodzieńcem pociągnął bardzo jasno granicę między tem, czego można wymagać, a tem, co przekracza zwyczajną miarę wymagań. Kto o tem zapomina i od drugiego wymaga nadobowiązkowego poświęcenia, ten naraża się na to, że drudzy będą przypatrywali się jego działaniu i zapytają się, czy on i względem siebie tę skalę wymagań stosuje. Może w takim razie okazać się ten wynik, który wyraził poeta niemiecki w słowach:

Ich kenne die Weise, ich kenne den Text,
Ich kenn' auch die Herren-Verfasser:
Sie tranken insgeheim Wein
Und predigten öffentlich Wasser.

Zdolność do cnót ewangelicznych, do poświęcenia mają wszyscy ludzie. Każdy człowiek może okazać poświęcenie w danej chwili, w jakichś nadzwyczajnych warunkach; ale nie każdy zdobędzie się na trwałe i nieustające poświęcenie własnego osobistego interesu, własnej osoby dla dobra publicznego. Ci, którzy tę trwałą zdolność mają, to „pomazańcy Boży", to „wybrani"; ale Chrystus powiedział, że „wielu jest wezwanych, a mało wybranych". Tu no zaś wymagać, ażeby olbrzymia armia nauczycielska, licząca kilkanaście tysięcy osób, składała się z samych „wybranych". Co gorsza, dawni moi współtowarzysze pracy, poważni nauczyciele mówią mi, że między tymi żywiołami, które jako świeże nabytki zgłaszają się do zawodu nauczycielskiego, coraz mniej ludzi, zdolnych do poświęcenia; ba mówią, że coraz mniej takich, którzy mają jakie takie zamiłowanie do obranego zawodu. A przecież bodaj tego życzyć sobie wypada, żeby każdy, który się temu zawodowi poświęca, był — jeżeli już nie „wybranym", to przynajmniej „wezwanym", to znaczy miał wyrobione właściwie powołanie. I nie można się temu zjawisku dziwić: odpowiada ono powszechnej w dzisiejszem społeczeństwie europejskiem tendencyi do przewagi interesów egoistyczno-materyalnych. Na ten kierunek składa się i literatura i życie. A do stanu nauczycielskiego coraz częściej odzywają się głosy, mówiące: „poco macie się natężać? pracujcie od byle jak! jaka płaca taka praca!". Bywały nawet pisma, które tę zasadę jawnie propagowały. Czy te hasła, doprowadzone do właściwych konsekwencyi, wychodzą stanowi temu na korzyść — to inne pytanie. Ostatecznym ich wyrazem były wzywania do urządzenia strajku nauczycielskiego.

Zdrowy zmysł i rozsądek powstrzymał naszych nauczycieli od wypowiadzenia tej konsekwencyi a słuszna kara, jaka spadła na konduktorów lwowskiego tramwaju elektrycznego,

---

wskazówki z najlepszych źródeł humanistycznych zaczerpnięte.

Wyjmujemy z niej dwa ustępy. Jeden — to obrazek z lekcyi w takiej szkole parafialnej XVI. wieku.

„Pospolicie bakałarzowie dzieciom piszą wokabuły, dwie słowie po łacinie a dwie po polsku: *sanctus* — święty, *maledictus* — przeklęty. Potem nauczyciele dają dzieciom całe wierszyki, tłumacząc je na polskie. Naostatek gdy się nauczą dobrze czytać, dobrą a zupełne łaciną, w której będzie wiersz dwanaście dwadzieścia — piszą; a tak, aż dziecię samo z tych małych rzeczy weźmie rozum i będzie przez się wiedziało, czegoby się uczyć miało.

Ta nauka małych dziatek nie jest ci i owszem bardzo lekka, mała a chędoga, a co więcej porządna".

A o poborach nauczycielskich ciekawy znajdujemy z Gliczenra szczegół: Dowiadujemy się bowiem, jak szlachcic płacił nauczycieli:

Przez cały kwartał ojciec choe się odbyć dwiema albo trzema groszami, trzymając się niby pospolitego zwyczaju, że wpisowego daje się „dwa pieniądze", na wydatki szkolne pieniądz, na ukończeniu nauki „szeląg", a honoraryum kwartalnie „dwa grosze".

Miły Boże! Ładnie musiał pracować ten bakałarz, skoro dwa grosze kwartalnie pobierał! Przypuszczać jednak trzeba, że tyle pobierali dzisiejsi nauczyciele młodsi, starsi musieli pobierać więcej — przynajmniej,, trzy grosze na kwartał. Słusznie tedy utyskiwał Marycki twierdząc, że w Polsce lepiej działo się pastuchom i stajennym niż nauczycielom.

I Gliczner nie lepszej jest myśli. Nie ma dość słów wzgardy na napiętnowanie istniejącego stanu rzeczy a kończy tak:

„Dziś w lekkiej wadze a targu są nauczyciele, za dobrodziejstwa ich, coby im miano dobrem oddać, to ze złem na nie wyjeżdżają".

Oto dwa głosy wybrane dorywczo z literatury wieku złotego. Dowodzą one, że sprawa która dziś nas tak żywo zajmuje i wówczas należała do dezyderatów i postulatów reformy społecznej i długo potem jeszcze należeć miała.

Nie brakło w długich dziejach Rzeczypospolitej chwil, w których stanowi nauczycielskiemu dobrze się wiodło. Zrobiła wiele dla ich dobra komisya edukacyjna, później w wieku XIX. wysoko stało szkolnictwo ludowe i za Królestwa Kongresowego, wreszcie sprawę ich reformy unormował Wielopolski

*

Dziś zjechało do Lwowa nauczycielstwo całego kraju, aby radzić nad poprawą bytu. A z uczestników Zjazdu powtórzy każdy i przyklaśnie słowom Gliczenra, choć czterysta blisko lat nas od nich dzieli: „**Dziś w lekkiej wadze, a targu są nauczyciele**"...

(Stw.).

którzy wskutek lekkomyślnego przyłączenia się do strejku utracili bardzo znaczne dochody uboczne, wskazała drastycznie, jak niebezpiecznemi są tego rodzaju hasła. Wypadało ten punkt poruszyć. aby zaznaczyć, że nieraz i słuszna sprawa może być narażona na szkodę przez zastosowanie niewłaściwej metody w jej bronienin.

Nie zawadzi też zastanowić się nad tem, jaką formę powinny mieć wiece i zgromadzenia nauczycielskie, aby ich głos zyskał uznanie w szerokich kołach społeczeństwa i zaważył w opinii ogółu.

W tej mierze odzywają się poważne przestrogi nawet z kół stanu nauczycielskiego. Znamienną jest pod tym względem niedawna enuncyacya pewnego zebrania nauczycielskiego na prowincyi żądająca, aby do wiecow nie dopuszczać żywiołów, które nietaktownem postępowaniem zrażają społeczeństwo do stanu nauczycielskiego. Nie jest też zbyteczną przestroga, że sprawa polepszenia bytu nauczycieli nie może pójść w służbę jakiegokolwiek interesu partyjnego lub fakcyjnego; sprawa to ogólna, krajowa, a wiązanie jej jednostronnie z jakimiś ekskluzywnymi programami musi wywoływać szkodliwe dla kraju i dla samej sprawy konsekwencye.

Dzisiejsze żądania stanu nauczycielskiego zmierzają do tego, ażeby pobory nauczycieli ludowych były zrównane z poborami urzędników czterech rang najniższych, i aby ich prawne stosunki były ujęte w przepisy stałej pragmatyki.

Kto uwzględni dzisiejszą drożyznę i niesłychane utrudnienie warunków egzystencyi, ten musi przyznać, że nauczyciel, który w r. 1873 miał 300 zł., żył stosunkowo dostatniej, niż taki, który dzisiaj ma (z dodatkami) choćby nawet 800 zł., czyli 1600 K. Jeżeli się weźmie do porównania to, co państwo uczyniło dla woźnych, tercyanów i innych sług publicznych tej kategoryi, to nie można powiedzieć, ażeby wygórowanem było życzenie nauczyciela, chcącego w małem miasteczku mieć bodaj takie warunki bytu, jakie ma kancelista sądowy. Jeżeli zaś idzie o stanowisko społeczne, to przypomnijmy sobie, że „ein k. k. Kreis-Hauptschul-Direktor“ przed r. 1867 nosił mundur z 3 gwiazdkami, a więc miał stanowisko, odpowiadające mnie więcej randze urzędnika państwowego IX tej klasy. Nie byłoby więc nic dziwnego w tem, gdyby dzisiejszy dyrektor wydziałowy stał na równi z komisarzem skarbowym.

Przeciwnicy zwracają uwagę na niesłychane obciążenie podatkowe ludności, jakieby było następstwem przeprowadzenia takiej regulacyi poborów i stanowiska. Niewątpliwie kraj musiałby czuć niesłychane obciążenie, gdyby musiał wyłącznie krajowymi dodatkami do podatków pokrywać ten wydatek. Atoli dzisiaj pokazało się, że nie tylko Galicya nie może własnymi dochodami polepszyć dotacyi nauczycieli ludowych. Także z innych krajów koronnych, a mianowicie z bogatych Czech, posiadających kwitnący przemysł, odzywają się wołania, ażeby państwo ze swoich dochodów zasiliło krajowe fundusze ze względu na potrzeby szkolnictwa.

Społeczeństwo może obmyślić stosowny proceder, ażeby program, uznany za słuszny, wprowadzić stopniowo w życie. Społeczeństwo może sformułować żądania, skierowane do stanu nauczycielskiego. Ale społeczeństwo nie może się cofnąć przed stworzeniem takich warunków, któreby temu stanowi umożliwiły spokojne spełnianie jego doniosłych zadań.

BOLESŁAW ADAM BARANOWSKI.

Marszałek i namiestnik o poprawie bytu nauczycieli.

Zagajając zimową sesyę sejmową marszałek zarówno, jak i namiestnik poświęcili dłuższe ustępy sprawie poprawy bytu nauczycieli.

I tak mówił marszałek:

(Po rusku) Niestety Wydział krajowy nie mógł jeszcze w tej chwili objąć wnioskami swymi sprawy ponownej poprawy bytu nauczycieli; przedsłada jednak materyał, który da Wysokiemu Sejmowi możność bądź załatwić tę sprawę już dziś merytorycznie, bądź też dać Wydziałowi krajowemu wskazówki i dyrektywę, w jakim kierunku i w jakich granicach ma wnioski przedłożyć.

Jakiekolwiek byłyby uchwały Wysokiego Sejmu w te ważnej sprawie, sądzę, że muszą one być oparte na równoczesnem obmyśleniu środków pokrycia tego nowego wydatku, który jako stały i z każdym rokiem wzrastający, w każdym razie pożyczką pokryty być nie powinien.

(Po polsku). Jeżeli ustawa o wyższym podatku od wódki w roku bieżącym uchwalona zostanie, to zdaniem mojem część zwiększonego ztąd dochodu kraju może być na polepszenie bytu nauczycieli użyta.

Nie mogę tu jeszcze pominąć uwagi, że obok strony finansowej sprawa poprawy bytu nauczycieli ludowych także z innych względów jest trudna i z wielką przezornością załatwioną być musi, tak, by nie wywołała uczucia niesprawiedliwości u żadnej z kategoryi nauczycieli; bo to uczucie wytwarza nieraz więcej kwasu i goryczy, niż niezieszczenie nadziei co do wysokości polepszania płac.

Namiestnik zaś mówił:

Z niemniej gorącym apelem zwrócić się muszę do Wysokiego Sejmu w sprawie polepszenia bytu nauczycieleli szkół ludowych, którzy jako najmniej płatni z pośród wszystkich funkcyonaryuszów publicznych cierpią dziś najdotkliwiej pod wpływem powszechnej drożyzny. Sejm zastrzegł sobie inicyatywę w tej sprawie, a mając przedłożone sobie obrachowania Rady szkolnej krajowej, mogąc każdej chwili zażądać dalszych, może w krótkim przeciągu czasu sformułować postanowienia, które, licząc się ze spodziewanymi dochodem przy sanacyi finansów krajowych, odbiją się wdzięcznym echem 14-tysięcznej rzeszy nauczycieli ludowych, która, pomijając nieliczne rozwichrzone jednostki, jest w tym kraju elementem ciężkiej pracy i publicznego spokoju. Nie chcę przypuszczać, aby walki polityczno-narodowościowe w tym Wysokim Sejmie mogły przeszkodzić załatwieniu tych spraw szkoły ludowej, która ponad wszelkiemi walkami stać powinna.

Stanowisko Rady szkolnej krajowej.

Rada szkolna krajowa, przedkładając Wydziałowi krajowemu w myśl polecenia Sejmu materyały cyfrowy do poprawe bytu nauczycieli, tak kończy swój operat:

„Wobec panujących obecnie stosunków drożyźnianych i akcyi podjętej przez państwo, celem polepszenia bytu urzędników i nauczycieli państwowych, Rada szkolna krajowa ze swej strony oświadcza się jak najgoręcej za poprawą bytu nauczycieli szkół ludowych i gotową jest zaproponować Wydziałowi krajowemu zmianę przepisów, określających pobory nauczycieli, jeżeli Wydział krajowy wskaże jej granicę zwiększonego wydatku, który ze względu na budżet krajowy jest możliwy.

Jeżeli zrównanie wszystkich nauczycieli co do płacy zasadniczej nie da się przeprowadzić, to w każdym razie reforma zdaniem Rady szkolnej krajowej powinna iść w kierunku, który już dotychczas przy zmianach artykułu 11 ustawy się zaznaczył, a mianowicie w kierunku zbliżenia ku sobie płac zasadniczych.

Środkiem prowadzącym do tego celu byłoby zniesienie IV. IV. klasy płac i przeniesienie wszystkich nauczycieli z tej klasy do III-ciej.

W związku z tem należałoby też zdaniem Rady szkolnej krajowej podzielić dodatki pięcioletnie wszystkich nauczycieli w sposób wskazany powyżej, (nie znosząc jednak dodatku VI), przez co nauczyciele zaliczeni obecnie do III., II. i I. klasy płac nauczycielskich, oraz nauczyciele szkół wydziałowych doznaliby również pewnego polepszenia bytu.

Dla nauczycieli II. klasy możnaby nadto stworzyć pewne polepszenie bytu przez to, że kiedy obecnie do najwyższego i średniego stopnia płacy posuwa się tylko po 1/4 ogółu nauczycieli tej klasy, reszta zaś, t. j. połowa pobiera najniższy stopień płacy, nastąpiłaby ta zmiana, iż do każdego stopnia płacy zaliczałaby się 1/3 część nauczycieli tej klasy.

Wskutek tego wydatek zwiększyłby o kwotę 33.000 koron“.

Głos nauczyciela ruskiego.

(m) W sprawie stosunku postulatów nauczycielstwa do toczącej się obecnie w Sejmie obstrukcyi ruskiej, zwróciliśmy się do jednego z przywódców nauczycielstwa ruskiego, który współpracownikowi naszemu udzielił następujących informacyi:

— Tak ze względów narodowych, jak i politycznych, nauczycielstwo ukraińskie obstrukcyę ruską w Sejmie w zupełności pocnwala.

— A przecież cierpią na tem wasze zawodowe interesy?

— Zdajemy sobie w całej pełni z tego sprawę, ale posłom naszym nie możemy mimo to brać za złe ich obecnego stanowiska. W pierwszym bowiem rzędzie — a tak myśli całe nauczycielstwo ruskie — jesteśmy Rusinami, a potem dopiero nauczycielami.

— Są wieści, iż kluby ruskie przerwą obstrukcyę na pewien czas, by umożliwić Wydziałowi krajowemu wniesienia przedłożenia w sprawie poprawy płac nauczycielskich?

— Nic o tem dotąd wprawdzie nie wiem — nie wykluczam jednak podobnego ukształtowania się stosunków, naturalnie o ile „większość polska“ zechce się na coś podobnego zgodzić. Nauczyciele ruscy stawiają słowem kwestyę następująco: — dodał na pożegnanie mój informator — najpierw reforma wyborcza, a dopiero potem poprawa bytu nauczycieli.

TELEGRAMY.

Sprawy zagraniczne.

Wybory w Niemczech.

Wyniki ostateczne.

Berlin. (TBK.) Do godz. 12-ej w południe znane były wyniki z wszystkich 397 okręgów. Wybrano 208 posłów, w tem:

27 konserwatystów,
5 z partyi rzeszy,
2 z gospodarczego zjednoczenia,
79 centrowców,
15 Polaków,
4 narod. liberalnych,
1 ze związku rolniczego,
64 socyalistów,
7 z centrum alzacko-lotaryngskiego,
1 niezawisłego Lotaryngczyka,
1 Duńczyka,
1 ze związku włościańskiego,
1 dzikiego.

Wybory ściślejsze odbędą się w 189 okręgach. Staje do nich:

42 konserwotystów,
17 z partyi rzeszy,
3 z partyi reformy,
13 z gospodarczego zjednoczenia,
29 centrowców,

10 Polaków,
64 narod. liberałów,
4 ze związku rolniczego,
53 lub 54 z postępowej partyi ludowej,
120 lub 121 socyalistów,
2 bawarskich liberałów,
2 z centrum alzacko-lotaryngskiego,
2 niezawisłych Lotaryngczyków,
6 Welfów,
3 ze związku włościańskiego,
5 dzikich.

Dotychczas konserwatyści zyskali 2, stracili 9 mandatów,
partya rzeszy zyskała 2, straciła 9,
gosp. zjednoczenie zyskało 1, straciło 8,
Polacy stracili 1 mandat
nar. liberali zyskali 2, stracili 16,
postęp. partya lud. straciła 12,
socyaliści zyskali 28, stracili 2,
centrowcy stracili 6, przyczem jednak należy uwzględnić, że 4 posłów należących dotychczas do centrowców, zalicza się według obecnego ugrupowania do centrum alzacko-lotaryngskiego.

Mandaty polskie.

Poznań. (TBK.) O ile dotąd wiadomo w Poznańskiem wybrani: Okrąg średzko-śremski: dr. Felicyan Niegolewski; okrąg pleszewsko-wrzesińsko-jarociński Władysław Seyda; okrąg Poznań miasto: Stanisław Nowicki; okrąg odolańsko-ostrzeszowsko-ostrowsko-kępiński: ks. Radziwiłł; okrąg inowrocławsko-mogileńsko-strzeliński: Wojciech Trąmpczyński; okrąg gnieźnieńsko-witkowsko-wągrowiecki: Leon Grabski; okrąg krościańsko-grodzisko-śmigielsko-nowotomyski: Franciszek Morawski; okrąg rawicko-gostyński: ks. Stychel; okrąg szamotulsko-międzychodzko-skwierzyński: hr. Mielżyński; okrąg żnińsko-szubińsko-wyrzyski: ks. Kurzawski.

Poznańskie, ściślejsze wybory: okrąg krotoszyńsko-koźmiński: dr. Antoni Chłapowski i Niemiec Hampel; okrąg czarnkowsko-chodzieski: hr. Bniński i Niemiec Ritter.

Prusy królewskie: Wybrani: Okrąg tucholsko-chojnicki Leon Czarliński; okrąg kartusko-wejherowsko-pucki: dr. Łaszewski; okrąg starogardzko-tczewsko-kościerski: ks. Dunajski; w okręgu świeckim wybrany 17 głosami większości Jaworski Julian.

Ściślejsze wybory: okrąg grudzicko-brodnicki: Donimirski Bolesław z narodowym liberałem; okrąg człuchowsko-złotowski: ks. Pellowski z Niemcem, konserw. Kniggiem.

Śląsk: Wybrany: okrąg pszczyńsko-rybnicki hr. Mielżyński.

Ściślejsze wybory: okrąg bytomsko-tarnogórki: Dąbek i centrowiec Bitta; katowicko-zabrski: Sosiński i socyalista Biniszkiewicz; gliwicko-lublimecki: ks. Jankowski i centrowiec Warlo; opolski: ks. Brandys i centrowiec Sonneck; kluczborsko-oleski: ks. Kuczka i konserwatysta Mayer; kozielsko-strzelecki: ks. Wayda i centrowiec Glowatzki.

Termin wyborów ściślejszych.

Berlin. (Tel. wł.). Wybory ściślejsze odbędą się tym razem nie w jednym dniu lecz w 4 terminach, mianowicie 20, 21, 22 i 25 bm.

Przesilenie gabinetowe we Francyi.

Poincare premierem.

Paryż. (TBK.) Poincare przyjął misyę utworzenia gabinetu.

Paryż. (TBK.) Z powodu, że Millerand oświadczył gotowość przyjęcia teki wojny, a Delcassé teki marynarki, zdaje się, że misya Poincare'go jest na dobrej drodze.

Nowi ministrowie.

Paryż. (TBK.) Briand przyjął tekę spraw wewnętrznych. Poincaré zawiadomił prezydenta republiki, że ma nadzieję, iż rychło uda mu się utworzyć gabinet.

Następca de Selvesa.

Paryż. (TBK.) Jak słychać, Bourgeois gotów jest objąć ministerstwo spraw zagranicznych w gabinecie Poincarego.

Ponure prognostyki lorda Rosebery.

Londyn. (Tel. wł.) Lord Rosebery wygłosił przy otwarciu nowego gmachu szkoły oficerskiej ochotników uniwersytetu glasgowskiego przemowę, w której podkreślił niebezpieczeństwo obecnej polityki angielskiej.

Zdaniem jego jest Anglia zawikłana w system polityki kontynentalnej, chociaż główne jej interesy leżą poza Europą. Wypadki mogą nas wprowadzić — mówił lord Rosebery — każdej chwili w konflikt z milionowemi armiami mocarstw innych, podczas gdy nasze siły wojskowe są niewystarczające.

Po sumiennem wypełnieniu swych zobowiązań wobec Francyi w sprawie Marokka, jesteśmy mimo to i nadal związani jakiemiś niespisanemi, nieokreślonemi zobowiązaniami.

Lord Rosebery jest zdania, że każdej chwili może wybuchnąć wojna powszechna.

Rewolucya w Chinach.

Abdykacya dynastyi mandżurskiej.

Londyn. (B. Reutera.) Z Pekinu donoszą: Tron jest prawie zupełnie zdecydowany do abdykacyi i do udania się jak najspiesźniej do Jehola ze względu na wzrastające zamieszki w prowincyach. Mandżurscy książęta, lud i wojsko zgadzają się na abdykacyę, bo nic innego nie pozostaje. Warunki abdykacyi w szczegółach ustalono na zebraniu kierowników rządu.

Stany Zjednoczone zbroją się.

Waszyngton. (TBK.) Do komisyi wojskowej kongresu zwróciła się wojskowa Rada generalna z prośbą o jak najspieszniejsze zwiększenie armii i utworzenie rezerw.

Różne.

Katastrofa kolejowa w Ickanach.

Czerniowce. (Tel. wł.) Wczoraj o godz. 6 min. 50 wieczorem najechał na stacyi Ickany pociąg pospieszny Nr. 302, idący z Bordujeni na pociąg mieszany Nr. 471, stojący na stacyi. Wskutek tego zderzenia **wiele wagonów zostało zgruchotanych, wiele osób ciężko i wiele lekko rannych.** (Na miejsce wypadku wysłaliśmy specyalnego sprawozdawcę. *Przyp. Red.*)

„Car jedzie"...

Petersburg. (Tel. wł.) Przedsięwzięto tu masowe aresztowania studentów i robotników z powodu spodziewanego przyjazdu cara. Car sam osobiście zarządził, aby policya przedsięwzięła energiczniejsze środki ochrony, niż to miało miejsce w Kijowie.

Depesze „Ekonomisty".

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na wczorajszej giełdzie spowodowały wiadomości o stratach umiarkowanych partyi mieszczańskich przy wyborach w Niemczech i o niepewności w rozwiązaniu przesilenia gabinetu francuskiego rezerwę oraz pogorszyły i tak niezadawalniający stan targu pieniężnego.

Ruch był na ogół bardzo słaby, podobnie też słaba była tendencya.

Początkowo kursa panujących papierów spekulacyjnych trzymały się na dość dobrym poziomie, później jednak pod wpływem lokalnych realizacyi spadły „Alpiny" i „Skoda". Koniec giełdy był bardzo słaby. W szrankach większa ilość papierów była w ciągłym ruchu, jednakże bez znaczniejszych zmian kursów. Kursa zachodnio-czeskiego węgla i akcye Towarzystwa elektrycznego „Union" były niższe natomiast akcye kroackiego cukru poszły znacznie w górę. Praskie akcye żelazne również poszły w górę. Renta i waluta niezmienione.

Dostawa parafiny.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś w ministerstwie robót publicznych odbywają się konferencye z tą grupą interesentów, która stara się o otrzymanie dostawy parafiny dla państwowego zakładu odbenzyniarni. W grupie tej znajdują się najznaczniejsze rafinerye. Między innemi z Galicyi wysłały zastępców firma Wolf i Goldhammer i Bank przemysłowy.

Ilość, o którą się rozchodzi, wynosi 600 do 700 wagonów i będzie rozdana w trzech grupach po stałej cenie 33 K za centn. metr., przyczem zarząd państwowy zastrzega sobie na wypadek nadwyżki ceny pewną partycypacyę.

Po południu wiadomy będzie rezultat konferencyi.

SEJM.

Kobiety, a powszechne prawo wyborcze do Sejmu.

Wczoraj zjawiła się o godz. 5 popoł. u marszałka hr. Badeniego deputacya 20 związków i stowarzyszeń kobiecych, polskich i ruskich, prowadzona przez posła Battaglię.

W imieniu stowarzyszeń polskich przemówiła p. Melania Bersonowa, w imieniu zaś ruskich p. Biłecka, domagające się zgodnie czteprzymiotnikowego prawa wyborczego bez różnicy płci.

Marszałek krajowy wskazał na długą drogę, jaka niestety dzieli nas od załatwienia sprawy reformy wyborczej. Skoro sprawa ta zbliży się do realizacyi, wtedy będzie czas na rozpatrzenie żądań kobiet, którym o ile idzie o rozszerzenie ich praw politycznych — z ich stanowiska nie można odmówić słuszności.

Polepszenie bytu urzędników Wydziału krajowego.

Deputacya urzędników Wydziału krajowego zjawiła się wczoraj popołudniu w kuloarach sejmowych i przyjęta została przez członków komisyi budżetowej. Deputacya ta prosiła o załatwienie sprawy polepszenia ich bytu, w myśl wniesionego już przedłożenia Wydziału krajowego.

Sejm a nauczyciele.

Komisya szkolna ma być zwołana w najbliższych dniach i zajmie się przedewszystkiem sprawą polepszenia płac nauczycielskich. Namiestnik Bobrzyński zainteresował się tą sprawą i wyraził życzenie, aby go na posiedzenie to zaproszono.

Komisye.

Dalszy ciąg obrad komisyi budżetowej wyznaczony jest na poniedziałek o godz. 5 popoł.

W tym samym dniu odbędą posiedzenia: o godz. 10 przedpoł. komisya administracyjna o godz. 4 popoł. komisya bankowa.

Kluby.

Lewica sejmowa zbierze się na posiedzenie we wtorek o godz. 9½ przedpoł. tego samego dnia popołudniu obradować znowu będzie Koło sejmowe.

Na poniedziałek o godz. 10 przedpoł. zapowiedziane jest posiedzenie „Klubu środka".

Narady w sprawie opłat szynkarskich.

Konferencya w sprawie zmiany ustawy o opłatach szynkarskich odbyła się wczoraj w Izbie handlowej. Wzięli w niej udział posłowie German, Battaglia, Kolischer, Rauch, Loewenstein, Kleski, Halban, z ramienia Izby p. Russmann i Schreier, z deputacyi wiecu szynkarzy prezes Janowicz (Lwów), Loewenheck (Lwów), Frant (Gorlice), Laufer (Halicz). i i.

Przemawiali posłowie Rauch, Battaglia, Kleski, Kolischer, Loewenstein, Halban i inni.

Poseł Battaglia wychodził z założenia, że obecna ustawa o opłatach szynkarskich jest doskonała, ale tylko dla państwa czy kraju, w którym mieszkają aniołowie!.. Takiej reformy obecnej ustawy, któraby zapewniała sprawiedliwy tj. równomierny wymiar opłat, nie doczekamy się nigdy, ze względu na zasadniczą je konstrukcyę, niemniej jak ze względu na inne okoliczności. Taka reforma jest wogóle niemożliwa. Trzeba zatem szukać sposobu, któryby zezwolił zastąpić opłaty szynkarskie innem obciążeniem alkoholu, zapewniającem krajowi potrzebny dochód, a nie narażającem szynkarzy na obecne sekatury i niesprawiedliwości.

Sposobów takich jest cztery, z których każdy jednak napotyka na ogromne trudności, a to z tego powodu przedewszystkiem, że każdy z nich byłby mniej lub więcej podatkiem konsumcyjnym, podczas, gdy państwo opodatkowanie konsumcyjne spirytusu, choćby już ze względu na ewentualny przyszły monopol spirytusowy chce bezwarunkowo zawarować dla siebie, a na obecne opłaty szynkarskie zgodziło się tylko dlatego, ponieważ one nie są skonstruowane jako podatek konsumcyjny, ale jako szczegółowy specyalny podatek zarobkowy.

I tak niema mowy o tem, by państwo zgodziło się na krajowy monopol sprzedaży spirytusu, podobnie nie jest możliwe podwyższenie podatku państwowego od wódki tylko dla Galicyi o kilkadziesiąt koron na hektolitrze, aby następnie przekazując tych kilkadziesiąt koron krajowi, stworzyć w ten sposób ekwiwalent za opłaty szynkarskie.

Na dodatek krajowy do państwowego podatku od spirytusu pobierany przy produkcyi i imporcie, a zwracany przy eksporcie, państwo się również nigdy nie zgodzi, ponieważ z tem łączyłoby się coś w rodzaju granicy cłowej, a rząd obawiałby się niebezpiecznego precedensu rozbicia jedności gospodarczej państwa.

Stosunkowo najłatwiejsze do przeprowadzenia byłoby zastanowienie opłaty krajowej od spirytusu, wina etc., pobieranej zupełnie na wzór krajowej opłaty od piwa (ust. z r. 1903). I co do tego sposobu także należałoby się obawiać opozycyi rządu centralnego, którą jednak dałaby się pokonać. Wysokość tej opłaty jednolitej dla całego kraju ustanawiałby Sejm z roku na rok za zatwierdzeniem cesarskiem, wobec czego kraj nie byłby pozbawiony obecnych szans ciągłego zwiększania się dochodów z tego źródła. Są tu także znaczne przeszkody techniczne, te jednak dałyby się również mniej lub więcej usunąć.

Na przeprowadzenie tego tedy projektu jako stosunkowo najłatwiejszego należy skoncentrować wszystkie wysiłki. Należy też zażądać od marszałka krajowego, aby w najbliższym czasie zwołał konferencyę, w której wzięliby udział fachowi referenci Wydziału krajowego, ministerstwa handlu i członkowie komisyi finansowej w parlamencie, niemniej jak reprezentanci Izb handlowych, Związku fabrycznego, tudzież Związku piwowarów, a na której omówionoby sposób działania i możliwość wszystkich ewentualnych środków zaradczych.

Zabierali jeszcze głos delegaci szynkarzy, poczem przewodniczący poseł German zreasumował wyniki obrad i przyrzekł imieniem posłów demokratycznych poprzeć sprawę szynkarzy w Sejmie i u marszałka.

KRONIKA

Kalendarzyk

Dziś niedziela 14. stycznia: Rzym.-kat. Feliksa. — Gr.-kat. Radogosta.

Wschód słońca o godzinie 7·17 rano, zachód o godzinie 3·49 po południu.

Jutro poniedziałek 15 stycznia: Rzym.-kat. Maura Op. — Gr.-kat. Domosława.

Wschód słońca o godzinie 7·16 rano, zachód o godz 3·50 po południu.

Prognoza na dziś:

W Gal. wschod. Przeważnie pochmurno, niepewno, silny mróz, północny ożywiony wiatr.

Gal. zachod.: Przeważnie pogodnie, niepewnie, zimno, wschodni wiatr.

Repertuar Teatru miejskiego we Lwowie.

W niedzielę o pół do 4 „Krakowiacy i Górale“.
W niedzielę o pół do 8 „Cnotliwa Zuzanna“.
W poniedziałek „Peer Gynt“

We wtorek wyjątkowo o godz. 3 popoł. na dochód Bursy dla dziewcząt staraniem Koła pań T. S. L „Spazmy modne“ komedya w 3 aktach Bogusławskiego.

We wtorek o godz. 7 po raz pierwszy w bież. sezonie „Bal maskowy“ opera w 5 aktach Verdiego.

W środę po raz pierwszy „Sędzia z Zalamei“ dra-

Z ruchu kobiecego. W poniedziałek dnia 15. bm. o godz. 7 odbędzie się w lokalu Stowarzyszeń kobiecych ul. Batorego 36 zebranie organizacyjne „Komitetu pracy obywatelskiej kobiet“.

„Wyzwolenie“ (Sokoła 3). W niedzielę 14. bm. o godz. 7·30 dalszy ciąg odczytu p. B. Kalwaryjskiego: „O śmierci jako zjawisku fizyologicznem“. Czwartek 18. bm. o godz 8, I. wykład p. I. Kozielewskiego: „O Zygmuncie Krasińskim“. Wstęp 10 hal. Goście mile widziani.

Zakopane (Lwów, Akademicka 24) codziennie koncert muzyki salonowej. Wstęp wolny. 1592

HELIOS. Kinematograf Artystyczny we Lwowie, Stanisławowie, Kołomyi i Tarnowie. Najlepsze programy. 131

Powszechne Wykłady Uniwersyteckie. W niedzielę, dn. 14 b. m. Dr. A. Kohl: O drożyźnie. Sala gimnastyczna szkoły kolejowej. Pocz. o godz. 5 popoł.

Z Towarzystwa demokratycznego. W sali wykładowej Ligi pomocy przemysłowej odbyło się wczoraj wieczorem zebranie członków Towarzystwa demokratycznego. Zgromadzonych, wśród których zauważyliśmy obok członków demokratycznej frakcyi lewicy sejmowej szereg przedstawicieli świata politycznego i przemysłowego, powitał prezes dr. Jahl, który zaprosił posła dr. Ernesta Bandrowskiego do objęcia przewodnictwa, poczem dr. Roger br. Battaglia wygłosił referat, poświęcony charakterystyce obecnej sytuacyi w stosunkach polsko-ruskich. Referatu, z którego obszerne sprawozdanie podamy w najbliższym numerze, wysłuchali zebrani z wielką uwagą i zainteresowaniem, poczem rozwinęła się żywa dyskusya na temat poruszonych kwestyi. Brali w niej udział między innymi poseł Bandrowski, prof. Hauswald, poseł Merunowicz, L. Kulczycki i prelegent.

O obrazę majestatu. Przed trybunałem sądu krajowego karnego stanął wczoraj Władysław Białkowski, bednarz z Winnik, oskarżony o obrazę majestatu. Białkowski, podpiwszy sobie w jednym ze szynków, wyprawił ogromną awanturę, w czasie której dopuścił się obrazy majestatu i kilku innych czynów, kolidujących z ustawą karną, jak pobicie jednego z towarzyszów birbantki, oraz obraza policyanta gminnego. Po przesłuchaniu świadków, trybunał nabrał przekonania, że Białkowski był w chwili czynu niepoczytalny i uwolnił go od odpowiedzialności za popełnione wówczas czyny karygodne, skazał zaś za opilstwo (§ 523 u. k.) na 2 miesiące aresztu. Bronił oskarżonego dr. Koch.

Pożar wybuchł wczoraj w mieszkaniu dyrektora Tow. pożyczkowego S. Taubera, w pasażu Feilerów. Spaliła się podłoga w pokoju i kuchni oraz ścianka oddzielająca kuchnię od

---

MAURYCY MAETERLINCK

Świątynia hazardu.

(„LE TEMPLE DU HASARD“.)

Przekład Jadwigi Mroczkowskiej.

Wśród niezdrowej tej ciszy skórzany krążek, narzędzie Przeznaczenia, wygłasza świętą formułę: „Faites vos jeux, Messieurs, faites vos jeux!“ To jest: złóżcie utajonemu bogu należną mu ofiarę, by się objawił.

Wówczas wyłania się tu i ówdzie z tłumu pewna siebie ręka i ruchem rozkazującym stawia na cyfry niewątpliwe owoc całorocznej pracy. Inni — czciciele przebieglejsi, przezorniejsi, mniej ufni, wchodzą z losem w układy, rozprawiają widoki wygranej, obliczają urojone prawdopodobieństwa i, poznawszy kaprysy i dziwny charakter geniusza stołu, nastawiają nań zawiłe i misterne sidła. Inni wreszcie rzucają na pastwę trafu, kaprysu, liczby znaczną część swego szczęścia i życia.

Ale oto już rozbrzmiewa druga formuła: „Rien ne va plus!“ to znaczy, że bóg przemówi.

W tejże chwili oko, któreby zdolne było przeniknąć watą zasłonę pozorów, ujrzałoby wyraźnie rozproszone po skromnym zielonym kobiercu (jeśli nie w tejże chwili, to według wszelkiego prawdopodobieństwa niezadługo gdyż rzadko się kończy na pierwszej próbie i kto dziś swój dostatek przegrywa, jutro przegra wszystko, co posiada), ujrzałoby łan zboża: dojrzewającego w słońcu o tysiące mil stąd; tuż obok, w innych kratkach, łąkę, las, zamek w świetle księżyca, sklepik w głębi małego miasteczka, łoże prostytutki, gromadę pisarzów i rachmistrzów, pochylonych w posępnych biurach nad wielkiemi księgami, wieśniaków, którzy się mozolą na deszczu, setki robotnic, pracujących od świtu do nocy w zabójczych izdebkach, górników w szybach, marynarzy na okrętach, igraszki rozpusty, miłości lub sławy, więzienie, fabryki, radość, nędzę, niesprawiedliwość, okrucieństwo, skąpstwo, zbrodnie, prywacye i łkania...

Wszystko to spoczywa tam tak spokojnie, w tych kupkach śmiejącego się złota, w tych leciutkich świstkach papieru, stanowiących o klęskach, których życiem całem nie będzie można powetować.

Najdrobniejsze, nieuchwytne i nieśmiałe ruchy tych żółtych blaszek i tych niebieskich kartek, odbiją się i rozwiną w oddali, w świecie rzeczywistym, na ulicach, równinach, w drzewach, we krwi i w sercach. Zburzą dom, gdzie zmarli rodzice, wydrą pradziadowi fotel, do którego przywykł, dadzą zdumionej wiosce nowego pana, zamkną pracownię, pozbawią chleba dzieci przedmieścia, zmienią bieg rzeki, powstrzymają lub złamią życie i rozciągną w nieskończoność, w czasie i przestrzeni, nieprzerwany łańcuch przyczyn i skutków.

Lecz żadna z tych prawd rozbrzmiewających nie budzi szmeru niezadowolenia. Więcej tu uśpionych Eumenid, niż na zasłonach purpurą stopnionych pałacu Atrydów; lecz przebudzenie ich i krzyki bólu tają się w głębi serc. Nic nie zdradza, nic nie wróży, że korowód nieszczęść unosi się nad obecnymi i wybiera sobie ofiary.

Oczy tylko rozszerzają się cokolwiek, pod czas gdy ręce znęcają się skrycie nad ołówkiem lub skrawkiem papieru.

Ani jednego słowa, ani jednego zbytecznego giestu. Oczekiwanie senne i nieruchome. Jest to miejsce cichych dramatów, tłumionych walk, rozpaczy bez zmrużenia powiek, tragedyi, pokrywanych milczeniem, niemych przeznaczeń, które zapadają w atmosferę kłamstw, pochłaniającą wszelkie odgłosy.

reszty mieszkania. Pożar powstał od rozpalonego pieca.

Znikł z domu rodziców Kazimierz Hawryluk, 17-letni, średniego wzrostu chłopak, o okrągłej twarzy, blondyn. Wydalił on się jeszcze 9 bm. i dotychczas nie powrócił.

Ogień piwniczny wybuchł wczoraj w domu pod l. 5. przy ul. Zyblikiewicza, w piwnicy Maryana Michiewicza. Spłonęły futryny okienne i drzwi. Szkoda nieznaczna.

Sankarze uliczni. Obawiając się powtórzenia wypadków, które z rozpoczynającym się sezonem saneczkowym zaczęły się zdarzać coraz częściej, wydała policya ostre rozporządzenia, zakazujące sankowania się na ulicach i placach publicznych. W myśl tego rozporządzenia żołnierz policyjny aresztował E. Blicharskiego, K. Śmigielskiego i K. Nowaka, którzy na sankach Śmigielskiego używali sportu saneczkowego w ul. Sieniawskiej. Aresztowanych wypuszczono wprawdzie po spisaniu protokołu na wolność, ale sanki skonfiskowano.

— —

———

Zgubiono: Książkę robotniczą L. Orkiszewskiej; — książkę służbową Reginy Blau; — książkę robotniczą Ewy Kozol; — pugilares z 10 K i recepisami.

Znaleziono: Kurtkę popielatą.

Nadesłane.

Do

Wszystkich P. T. Przedsiębiorstw naftowych w dniu 16. stycznia 1912 o g. 3-ciej po poł. odbędzie się w sali posiedzeń Rady gminnej w Borysławiu

Wiec Firm i Przedsiębiorców naftowych

w sprawie:

a) Walki o zmianę nowych przepisów górniczo-policyjnych.
b) Akcyi ratunkowej przeciw zawodnieniu terenów Tustanowieckich, a to na podstawie porozumienia się z c. k. ministerstwem robót publicznych i c. k. władzami górniczemi

Nadzwyczajną obu spraw ważność i doniosłość dla przemysłu naftowego, oceni niezawodnie każdy sam dostatecznie, mamy więc niepłonną nadzieję, że wszystkie interesowane koła zechcą się we własnym interesie jawić na wiecu.

Bezpośrednio po wiecu odbędzie się w tym samym lokalu zwyczajne Walne Zgromadzenie Izby pracodawców w przemyśle naftowym z nast. porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołów z ost. Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia Izby w dn. 21. stycznia 1911 r. i z ost. Nadzw. Walnego Zgromadzenia w dn. 7. grudnia 1911 r.
2. Sprawozdanie Wydziału za rok 1911.
3. Sprawozdanie kasowe za rok 1911.
4. Wybory do Prezydyum i Wydziału. 2073
5. Wnioski członków i interpelacye.

Izba pracodawców w przemyśle naftowym.

Sekretarz: *Edward Oczosalski.*

Wiceprezes: *Jerzy Mészáros.*

Sprawozdanie giełdowe i towarowe

Spirytus.

Wiedeń 13. stycznia 1912 (telefon własny.) Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono 67·— do 68·—.

Tendencya: utrzymana.

Cukier.

Wiedeń. 13. stycznia. 36·00 do 36·10, 25·75 do 25·85
Tendencya: silnie.

Ropa.

Ceny ropy targu lwowskiego z dnia 13 stycznia 1912 r.

Wszystko za 100 kg. netto.

Sprawozdanie zaprzysiężonego senzala, Alfonsa Gostkowskiego, Lwów, Pasaż Hansmana l. 1., telefon Nr. 1059

Ceny podane w halerzach za 100 kg. loco cysternastacya Borysław, zamknięcie notowań godz. 5 pop.

A) Ceny ropy związku producentów

(Wedle podania Związku):
Związek żąda za prompt: po —·—
Ostatnia transakcya Związku —·—.

B) Ceny ropy pozazwiązkowej.

Waluta (termin dostawy)	
„ 15. stycznia 1912	412—413
31. stycznia	413—415
29. luty	416—418.
styczeń-luty-marzec	420—422
marzec-kwiecień-maj	423—425.
kwiecień 1912—marzec 1913	430—440.

Tendencya: Na targu nie zawarto żadnych transakcyi, wskutek czego ceny podano bez zmiany. Usposobienie targu silne.

Zamknięcie giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 13. stycznia 1912

Dziś o godzinie 2·30 popołudniu notowano

Akcye austr. Zakładu kredyt. 653·—, Akcye węgierskiego Zakładu kredyt. 853·50, Akcye Anglobanku 326·— Akcye Unionbanku 629·50 Akcye Landerbanku 531·25 Akcye Bankvereinu 545·75, Akcye Bodencredit 1310·— Akcye galic. Banku hip. 695·—, Akcye Praskiego Banku kredytowego 718·50 Akcye kolei państwowych 728·25, Akcye kolei południowej 110·25, Akcye kolei północnej 5010, Akcye kolei czerniow. 544·—, Akcye Alpiny 885·—, Akcye Rima Muranyi 695·—, Akcye Prag. Towarz. żel. 2699, Akcye Fabryki broni 779·50, Akcye tureckie tytoniowe 330·50, Akcye galic. karp. Tow. naftow 741·—, Oblig. węg. indemniz. —·—, Renta majowa 90·95 Renta kor. austr. 99·90, Renta kor. węg. 90·45, 56 l. listy Tow. kred. ziem. 91·95, 4 proc. listy Banku hipot. 92·25, 4 pół proc. l. Banku hip. 98·90, 5 proc. list. Banku hipot. 110·—, 4 proc. listy Banku krajow. 92·50, 4 i pół proc. l. Banku kraj. 99·—, 4 proc. gal. Oblig. prop. 98·30, 4 proc gal. pożyczka kraj z r. 1893 92·90, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 91·85, 4 proc. poż. m. Krakowa 90·25, Losy tur. 248·—, Marki 117·68, Ruble 254·50, 5 proc. renta rosyjs. 1906 r. 103·60, Akcye Skoda 739·—, Galic. Bank kredyt. 99·25, Powsz. Bank depozytowy 557·50.

Usposobienie bez interesu, bez ochoty.

Zamknięcie giełdy berlińskiej.

Berlin 13/1 1912. Przy zamknięciu dzisiejszej giełdy notowano: Kredyty 205·—, Staatsbahny —·—, Disconto Comandit 192·37, Berlin Tow. handl. 173·—, Laura 182·37, Bohumery 229·37, Kolej połudn. wschodnio-pruska —·—, Ruble za got. 216·70, Kolej warsz.-wied. 184·50. Kolej morza śródziemnego —·—, Kolej Merydyonalna 118·75. Losy tureckie 170·50 Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnia węgla 202·— Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidacye —·—, Lombardy 19·12, Kolej Henry 152·75, Niemiecka Bank narodowy 127·37, Kanada Proferred 237·87, Akcye żeglugi hamburgskiej 144·62, Kurs warszawski —·—, Huta „Donnersmark“ 308·—, 3 i pół prc. renta rosyjska z r. 1894 —·—, 3·8 prc. renta rosyjska 88·90, 4 prc. renta rosyjska z r. 1902 91·25, 4 i pół proc. renta ros. z r. 1905 100·60 Rheinische Stahlwerke 171·87 Gelsenkirchen. 206·12

Pismem kieruje: KOMITET REDAKCYJNY.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“
Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska l. 19 — Tel. 305